

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137—8287

NR 4
(1783)
2012

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ ● CENA 2 ZŁ



*Wychodzi z grobu
dnia trzeciego
z rana –*

**ALLELUJA,
ALLELUJA!**

**Zmartwychwstanie
Chrystusa**

*– mal. Joseph II Werner
(XVII w., olej na desce)*

LIST PASTERSKI na Wielkanoc Roku Pańskiego 2012

Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego: powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli

(Mk 16, 6)

Umilowani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

W czasie Wigilii Wielkanocnej usłyszeliśmy wezwania: „Weselcie się, zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się, słudzy Boga! Niech zabrmią dzwony głoszące zbawienie, gdy taki wielki Król odnosi zwycięstwo! Raduj się, ziemiopromieniona tak niezmiernym blaskiem, bo jesteś wolna od mroku, który świat okrywał! Niech ta świątynia zabrmi potężnym śpiewem całego ludu!” Chrystus zmartwychwstał!

Ta radosna wiadomość obiega świat już od dwóch tysiącleci. Jej echo rozbrzmiewa w świątyniach chrześcijańskich i dociera do naszych serc, aby nas wyrwać z odrętwienia i ożywić naszą wiarę, że pusty grób oznacza fakt Zmartwychwstania i że ten fakt jest wiecznie aktualny i żywy, bo nasz Pan powstawszy z martwych już więcej nie umiera (por. Rz 6, 9). Choć doświadczenie życiowe może czasami zaćmić naszą pewność, to jednak pusty grób przypomina nam, że śmierć nie jest ostateczną klęską i żadne cierpienie nie jest beznadziejne. W wielkanocny poranek światło Chrystusa zwyciężyło moce ciemności i na przekór cierpieniu nastąpiła wielka radość przenikająca najgłębsze zakamarki ludzkich serc.

Św. Marek, w swojej relacji o tym wielkim wydarzeniu w dzień po szabacie, wspomina trzy niewiasty udające się wczesnym rankiem do grobu, by namaścić ciało Jezusa: Marię Magdalenę, Marię Jakubową i Salome (Mk 16, 1-2). Te niewiasty w dzień przed szabatem, stojąc w oddali razem z innymi niewiastami, z sercami przepętnionymi bólem i współczuciem, były świadkami Męki i Śmierci na Krzyżu ukochanego Mistrza i Nauczyciela. W piątkowy wieczór niemożliwe było dokładne namaszczenie ciała, dlatego najwcześniej, jak to tylko było możliwe, udały się do grobu, aby oddać cześć Jezusowi i dać dowód swego przywiązania do Jezusa. W naszym kręgu kulturowym ten zwyczaj można porównać do składania kwiatów na grobie zmarłego. Ponadto namaszczenie rozkładającego się ciała wonnymi olejkami umożliwiałoby spędzenie jakiegoś czasu przy zmarłym. Niewiasty, po szoku, który przeżyły w piątek, zapewne zapomniały o przepowiedni Jezusa, że On zmartwychwstanie trzeciego dnia oraz nic nie wiedziały o zapieczętowaniu grobu, dlatego nurtowało ich pytanie, kto odsunie im kamień od wejścia do grobu. Jakże wielkie było ich zdziwienie, gdy ujrzęły odsunięty kamień, a po wejściu do środka — pusty grób. Ten fakt sprawił, że kobiety czuły się bezradne.

Niewiasty owe stały się uczestnikami nowej rzeczywistości. Ludzie ze swej natury boją się nieznanego, dlatego ogarnął je strach i przerażenie (Mk 16, 8). Rzeczywistość Zmartwychwstania w pierwszej chwili przerosła ich zdolności poznawcze, ale jak zanotował św. Łukasz, po słowach mężczyźn w lśniących szatach (aniołach) przypomniały sobie słowa Jezusa o tym, że umrze i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ból i przerażenie ustąpiły miejsca radości przepętniającej ich serca na tyle, że pobiegły oznajmić apostołom to, co się stało, ale ci nie uwierzyli, bo po doświadczeniach, jakich byli uczestnikami, słowa niewiast wydawały się im niedorzecznością. Piotr pobiegł do grobu, ale ujrzawszy



to, o czym one opowiadały, wrócił dziwić się temu, co się stało (Łk 24, 4-11). Św. Jan zauważa, że „jeszcze (...) nie rozumieli Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych” (J 20, 9). Przypuszczać należy, że Ewangelista ma na myśli Ps 16 (15, 10; 110 (109), 1-4; Iz 51, 10, które to teksty pierwotna katecheza apostołska odnosiła do zmartwychwstania Jezusa (por. Dz 2, 25-28; 13, 33-39).

Umilowani w Chrystusie Panu Zmartwychwstałym!

Na mocy Chrztu Świętego jesteśmy uczestnikami Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa (por. Rz 6). On mocą swojej łaski w jedności Ojca i Ducha Świętego napętnia nas wielorakimi darami, szczególnie zaś wiarą, nadzieją i miłością oraz pragnie, byśmy byli przemienieni przez Jego zwycięstwo (por. 1 Kor 15, 51-58). Różne aspekty tej rzeczywistości rozważaliśmy w czasie tegorocznych nabożeństw ekumenicznych w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Dzisiejsza Uroczystość przypomina nam, że droga ku wiecznej radości Zmartwychwstania prowadzi poprzez krzyż i ofiarę. Kto już teraz domagałby się samych przyjemności, ten nie mógłby być wyznawcą Chrystusa. Niełatwo przyjąć nam tę prawdę i często buntujemy się, gdy cierpienie i codzienne problemy trybnie nam szkodzą. W takim stanie ducha będziemy trwać dopóty, dopóki nie otworzymy się na Chrystusa. Wsłuchajmy się uważnie w Jego słowa, a smutek, strach i przerażenie ustąpią miejsca dogłębnej radości, tak, jak to miało miejsce w przypadku niewiast i uczniów.

Na posłannictwie Jezusa zawiedli się ci wszyscy, którzy chcieli na Nim zbudować swój kapitał polityczny i łatwy, niemal hedonistyczny, styl życia. Ich oczekiwania wypływały nie tylko z fałszywie i płytko pojmuwanej wiary, nadziei i miłości, ale również z braku pełnego otwarcia się na słowa Jezusa. Zawiedli się na Jezusie nie tylko ci, którzy nie chcieli spożywać Jego Ciała i Krwi (por. J 6, 53-66), ale również ci, którzy w Jego Królestwie chcieli zasiadać po Jego lewicy i prawicy (por. Mt 21, 20-23) oraz ci (jak uczniowie wracający z Jerozolimy do Emaus (por. Łk 24, 12-24), którzy spodziewali się Jego militarnego i politycznego działania. Ci wszyscy nie odczytali istoty posłannictwa Jezusa, bo nie otworzyli się w pełni na Jego słowo, a ich usilne oczekiwania stłumiły wymowę nauk Jezusowych; inaczej mówiąc: słyszeli to, co chcieli usłyszeć. Dopiero refleksja nad nauką Jezusa po Jego zmartwychwstaniu zmieniała oczekiwania zarówno synów Zebedeuszowych, jak i uczniów z Emaus. Te przykłady niech będą przestrożą dla nas, ludzi XXI wieku, abyśmy z ufnością otworzyli się na Jezusa i Jego słowo, bo tylko On może nas wyzwolić z lęku, niewoli grzechu, indyferentyzmu religijnego i zapatrzenia w siebie.

Umiłowani Bracia i Siostry, uczestnicy rzeczywistości Zmartwychwstania!

Wielu z nas zadaje sobie pytanie, dlaczego przywilej zobaczenia pustego grobu jako pierwszym nie przypadł Apostołom, a właśnie niewiastom oraz dlaczego im łatwiej było uwierzyć w Zmartwychwstanie niż Apostołom, którzy na początku się dziwili i nie dowierzali niewiastom? Wynika to nie tylko z obyczajów żydowskich, gdzie to właśnie kobiety opłakiwały zmarłego, ale jest tu jeszcze jeden istotny element — one czyniły to z miłością i ofiarnym sercem; szły za swym Mistrzem od Galilei i z ufnością wsłuchiwały się w Jego słowa. Łatwiej było im przełamać psychiczną barierę poznania, bo przecież dotąd nikt nie powstał z martwych; tym bardziej po tak strasznej Męce i Śmierci na Krzyżu. Zawierzenie z miłością słowu Jezusa utorowało drogę do ich wiary w Jego Zmartwychwstanie.

Anioł w niedzielny poranek mówi do niewiast: „Nie bójcie się!” (Mk 16, 6a). Te słowa mówi również Zmartwychwstały Jezus do niewiast (por. Mt 28, 10a), a ukazując się uczniom, pozdrawia ich słowami: „Pokój wam!” (por. Łk 24, 36; J 20, 26). Jezus Zmartwychwstały dla nas, chrześcijan, nie jest kimś nieznanym, którego powinniśmy się bać. Jest naszym Panem, który rozwija przed nami perspektywę udziału w Jego Pokoju i w Jego Zmartwychwstaniu. Jednak ze swej strony winniśmy dołożyć starań, by nieustannie wsłuchiwać się w Jego słowo tak, by lepiej Go poznać i lepiej zrozumieć Jego udział w naszym życiu, bo jak sam powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24; por. Mk 8, 34; Łk 9, 23). Do Marty zaś, przed wskrzeszeniem jej brata, Łazarza, powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” (J 11, 25-26).

To pytanie stawia Jezus również dziś nam, ludziom XXI wieku. „Czy jeszcze wierzysz w Zmartwychwstanie, czy też zaczynasz powątpiewać?” A jest to największa i zasadnicza tajemnica wiary chrześcijan. Kościół wyrósł na wierze Apostołów, która koncentrowała się wokół tajemnicy Zmartwychwstania. Św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, odpowiadając wątpiącym, pisze: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. (...) Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus

zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 17.18).

Dzisiejszy świat jest ogarnięty kryzysem wiary i moralności, co w życiu codziennym przekłada się również na kryzys gospodarczy. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani do współudziału w kształtowaniu oblicza świata. Dobra duchowe, kulturowe i gospodarcze są wynikiem nie tylko splotu różnorodnych zdarzeń, ale również są spuścizną wiary naszych przodków. Europejska kultura, której jesteśmy integralną częścią, wyrosła przecież na gruncie kultury chrześcijańskiej, której centrum od samego początku stanowiła prawda o Zmartwychwstaniu. Dla tej prawdy oddawali życie Męczennicy i dla tej prawdy całe pokolenia Europejczyków podporządkowały swoje życie, abyśmy mogli się cieszyć tymi dobrami, z których jesteśmy tak dumni; bez chrześcijaństwa Europa nie byłaby tą, jaką znamy i w jakiej żyjemy. Nasze pokolenie jest odpowiedzialne za to, by wiara w Zmartwychwstanie była żywa i trwała przez następne pokolenia.

Rzeczywistość Zmartwychwstania niesie ze sobą przesłanie o nieogarnionej miłości doskonałego Boga do grzesznego człowieka i zakłada ludzką odpowiedzialność ugruntowaną na wierze, nadziei i miłości. Współczesny świat potrzebuje świadków Zmartwychwstania, którzy swym życiem ukazują pociągającą rzeczywistość Kościoła. Chrześcijanin już w życiu doczesnym antycypuje udział w Zmartwychwstaniu Chrystusa, bo już powstał z martwych razem z Chrystusem; inaczej mówiąc — dostąpił zmartwychwstania (por. Kol 3, 1; Ap 20, 5.6), o ile swoje życie ukierunkował zgodnie z nauką Zmartwychwstałego Chrystusa. Za Apostołem Pawłem apeluj: „Wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 11, 1).

Umiłowani!

Kiedy dziś w naszych kościołach wychwalamy Zmartwychwstałego Pana radosnym „Alleluja!”, a w naszych domach zasiadamy przy świątecznych stołach, dzieląc się jajkiem wielkanocnym, pamiętajmy o ludziach wykluczonych z życia społecznego, o więźniach oraz o tych, którzy są samotni, czy to z powodu choroby, podeszłego wieku, czy też pracy (byśmy my sami mogli wyczytać) nie są z nami obecni. Otoczmy ich braterską miłością i podzielmy się paschalnym pokojem Zmartwychwstałego. Niech paschalna radość emanuje z naszych serc na tych wszystkich, którzy są smutni i nieszczęśliwi, aby za naszym pośrednictwem doznali łaski Pana. Podzielmy się świątecznymi dobrami z tymi, których stoły z powodu ubóstwa są dziś puste; niech za naszą przyczyną ich twarze opomienieje łaska Zmartwychwstałego Chrystusa.

Zaufajmy Zmartwychwstałemu Chrystusowi i stańmy się prawdziwymi Jego uczniami i gorliwymi wiernymi Kościoła.

Życząc Wam prawdziwie wielkanocnej radości, pokładam nadzieję w Bogu, wierząc, że będzie Wam błogostawiał we wszystkich poczynaniach, obdarzając zdrowiem i wszelką pomyślnością.

Na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego życzę Czcigodnym Księżom, ich Najbliższym oraz Parafianom daru miłości, zgody i pokoju oraz umocnienia w nadziei na udział w łaskach zmartwychwstałego Chrystusa.

Z serca Wam błogostawię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Wielkanoc Roku Pańskiego 2012

„Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa”

Ponad sto lat temu, w roku 1908, w odpowiedzi na coraz większe pragnienie jedności wśród chrześcijan, z kręgu duchownych anglikańskich wyszedł pomysł zorganizowania **Oktawy Modlitw o Jedność Kościoła**. Kościoły starokatolickie, dla których idee ekumeniczne były od zawsze kwestią wielkiej wagi, niezwłocznie przyłączyły się do tego przedsięwzięcia. Idea przetrwała. Do dziś między 18 a 25 stycznia, czyli między dawnym świętem katedry św. Piotra a świętem nawrócenia św. Pawła, chrześcijanie różnych wyznań spotykają się, by wzajemnie się poznawać, rozmawiać, a przede wszystkim — by wspólnie modlić się. Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan jest dorocznym świętem ekumenizmu.



Na zakończenie uroczystej liturgii bp Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego wraz z obecnymi w świątyni biskupami, udzielił zebranim błogosławieństwa pasterskiego

Tydzień Modlitw w roku 2012 miał szczególne znaczenie z dwóch powodów: po raz pierwszy **teksty ekumeniczne — broszura — zostały opracowane w Polsce**. Materiały te, zawierające modlitwy, rozważania, czytania biblijne, propozycje porządku nabożeństw, przygotowywane są co roku przez grupy chrześcijan z różnych krajów. W tym roku przywiej ten przypadek chrześcijanom z Polski. W pracach grupy redakcyjnej złożonej z przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Kościoła Rzymskokatolickiego brał udział przedstawiciel Kościoła Polskokatolickiego, ks. Andrzej Gontarek. **Przesłanie tegorocznego hasła — „Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa” (na podst. 1 Kor 15: 51-58) — stało się inspiracją do modlitwy chrześcijan na całym świecie i naszym wkładem w dzieło jedności Kościoła.**

Po drugie, **tegoroczny Tydzień był okazją do przeżywania dwóch waż-**

nych dla polskiego ekumenizmu rocznic; w tym roku **mija 70 lat** od momentu, kiedy to w Polsce — jeszcze ranionej okupacją i cierpiącej z powodu wojny — **powołano do życia Tymczasową Radę Ekumeniczną**. Była to pierwsza, niezwykle cenna inicjatywa podjęcia działań na drodze pojednania. W styczniu tego roku przypadła także **50. rocznica wspólnych nabożeństw ekumenicznych z udziałem Kościoła Rzymskokatolickiego**. To właśnie w styczniu 1962 roku w warszawskim kościele św. Marcina zostało odprawione pierwsze w Polsce nabożeństwo ekumeniczne w rzymskokatolickiej świątyni z udziałem przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich. Kilkanaście dni później podobne nabożeństwo odbyło się w parafii św. Trójcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Warszawa jest takim miejscem na ekumenicznej mapie, w którym ów Tydzień trwa niemal miesiąc, z racji mnogości inicja-

tyw ekumenicznych i chęci przeżywania modlitewnej wspólnoty. Nabożeństwa, spotkania i prelekcje, jak co roku, trwały od początku stycznia do pierwszych dni lutego. Duchowni i wierni spotykali się, poznając się nawzajem i ciesząc ze wspólnego świadectwa. Ta atmosfera służy nie tylko nam: jako chrześcijanie pamiętajmy, że swoją postawą i przykładem działania w zgodzie i jedności, mamy być przykładem dla wszystkich, którzy Boga dopiero poszukują.

To wspaniałe dzieło ekumenicznej wspólnoty i duch pojednania zawitały do parafii katedralnej pw. **Świętego Ducha przy ulicy Szwoleżerów 2 w sobotę, 21 stycznia**. Wspólnym modlitwom przyświecało hasło dnia: **„Przemienieni przez zwycięstwo Pana nad złem”**.

Do naszej katedry Diecezji Warszawskiej Kościoła Polskokatolickiego przybyli liczni goście. Wśród nich byli: ksiądz biskup Zbigniew Kamiński z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, ksiądz biskup Jerzy Samiec, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wraz z ks. radcą Piotrem Gasiem i ks. Włodzimierzem Nastem, ks. mitrat Anatol Szydłowski oraz ks. diakon Andrzej Dawidziuk z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. Michał Jabłoński, proboszcz warszawskiej parafii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ks. Karol Babi z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, a także prezbiter Zdzisław Kot i pastor Zbigniew Makarewicz z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Rzymskokatolicki reprezentowali: ksiądz biskup Marek Solarczyk, wikariusz generalny Diecezji Warszawa-Praskiej, prowincjał Zgromadzenia Orionistów ks. Antoni Wita, ks. inf. Lucjan Świąszkowski, ks. Marek Danielewski — referent ds. ekumenizmu Kurii Metropolitalnej, rektor kościoła św. Marcina ks. Andrzej Gałka wraz z siostrami Franciszkami Służebnicami Krzyża, inni duchowni, bracia klerycy, pani Danuta Baszkowska — prezes Stowarzyszenia Pokoju i Pojednania „Effatha”, pani Joanna Kamińska — przewodnicząca Komitetu Światowego Dnia Modlitwy, przedstawiciele Towarzystwa Biblijnego w Polsce oraz wierni z różnych Kościołów i wspólnot.

W imieniu Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, księdza biskupa Wiktora Wysoczańskiego oraz wiernych parafii katedralnej, wszystkich



Homilię wygłosił bp Marek Solarczyk — sufragan Diecezji Warszawsko-Praskiej Kościoła Rzymskokatolickiego

zgrupowanych serdecznie powitał ks. dziekan Henryk Dąbrowski, proboszcz parafii i przewodniczący warszawskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

Punktem centralnym zgromadzenia była liturgia eucharystyczna, której przewodniczył Kanclerz Kurii Biskupiej, ks. infułat Ryszard Dąbrowski, a współkoncelebrowali księża Marek Pawełczyk i Mariusz Łukaszewski. Homilię wygłosił biskup Marek Solarczyk, sufragan Diecezji Warszawsko-Praskiej Kościoła Rzymskokatolickiego. Oto fragmenty homilii:

„Drodzy Bracia i Siostry!

Przeżywając kolejny dzień naszych ekumenicznych starań stajemy wobec Boga, który stawia nas razem z Jezusem Chrystusem na pustyni w postawie postu i doświadczenia walki z kusicielem.

Tajemnica pustyni przypomina nam niezmiernie ważny dla człowieka moment, gdy w pozornej bezczynności serce człowieka potrafi zaznać bezradności, ale jednocześnie napełnić się radością, której towarzyszy niezachwiana radość z bliskości Boga. Nasza dzisiejsza modlitwa przywołuje te tajemnice i otwiera przed nami wielkie wezwanie do przejścia drogą Zbawiciela (...). Doświadczenie ciszy, odsunięcie wszelakich wrogości, zafałszowanego obrazu siebie i drugiego człowieka, uspokojenie ludzkich reakcji na różnorakie sprawy — oto owoce pustynnego doświadczenia. Człowiek uczy się takiej postawy przez praktykowanie cielesnego, duchownego i emocjonalnego postu. Jakże przydatne stają się wyciszenie i ograniczenie ludzkich reakcji, dzięki czemu człowiek przeżywa intymną refleksję nad wartością Boga w swoim życiu i odkrywa konieczność męstwa w składaniu codziennie osobistego

świadczenia. Owocem pustyni jest także potwierdzenie wierności przyjętym zasadom, które nie pozwolą na przyłączenie się do niesprawiedliwych oskarżeń drugiego człowieka i szukania tylko ludzkiej sprawiedliwości, której ceną tak często jest poniżenie, pogarda, odrzucenie i krwawiąca przez długie lata rana ludzkiego serca. To jest także czas przeciwstawienia się większości naszych życiowych towarzyszy. **Odkrywa się wówczas wielkość ludzkiego serca, które pokonując egoistyczne reakcje potrafi okazać miłość tym, którzy uczynili im wcześniej zło, tym, których dzisiejsze słowo nazywa wrogami, czy nieprzyjaciółmi.**

Tajemnica pustyni to także dokonująca się w ciszy ludzkiego serca tajemnica Mocy Boga, który odnawia fundamenty ludzkich spraw i przekonuje, że jesteśmy obdarzeni godnością Dziecka Bożego. Dziecka, które może do Boga wołać *Abba, Ojczy*, a dzięki temu wierzyć, że On stoi przy nas i przekonuje o naszej wartości i powierzonej nam Mocy Ducha Świętego.

Kiedy do Jezusa przystąpił kusiciel, powiedział: *Jeśli jesteś Synem Bożym*. Jak bardzo potrzeba nam usłyszeć w naszych sercach: **Jesteście Dziećmi Boga!** Głos od samego Boga, który przekonuje: **W Imię Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela będą wam poddane wszelkie moce złego: ustąpią słabości, zostaną usunięte przeszkody, Bóg wprowadzi harmonię Swojej Miłości i Swojego Pokoju.**

Dar usłyszenia Bożego wołania — **Jesteś Moim Dzieckiem**, potrafi dotrzeć do człowieka nawet wówczas, a może dopiero wówczas, kiedy wspomni działanie Złego w swoim życiu. Ludzkie słabości, podziały, błędne decyzje, opory i pretensje — znaki

cd. na str. 6

Pierwotny rozwój PNKK w USA „oparty był w znacznej mierze na rozgoryczeniu ludności polskiej do duchowieństwa rzymskokatolickiego (...)”

Odnosnie do postawy polskiej służby konsularnej do PNKK, na uwagę zasługuje obszerny raport attache Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, Jana Scazighino, jego wizyty w Scranton na początku 1938 r. i rozmowy przeprowadzonej z bpem F. Hodurem, przy której obecny był także bp J. Miślaszek.

Tematem rozmowy były sprawy PNKK i udziału jego duchowieństwa w pracach Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, zwanej od jej III Zjazdu w Chicago (30 kwietnia — 1 maja 1938) Radą Polonii Amerykańskiej. Jeśli wierzyć w rzetelność relacji attache J. Scazighino, podczas rozmowy bp F. Hodur przedstawił trudności, na jakie napotykał w swej pracy. I tak w raporcie znajdujemy informację, że pierwotny rozwój PNKK w USA „oparty był w znacznej mierze na rozgoryczeniu ludności polskiej do duchowieństwa rzymskokatolickiego, którego metody postępowania w stosunku do parafian były często bardzo niewłaściwe, i zrażając ich do proboszczów, ułatwiały powstawanie parafii Kościoła Narodowego”. Z biegiem czasu sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdyż z jednej strony duchowieństwo rzymskokatolickie „rekrutujące się w znacznym stopniu z młodych księży urodzonych w Ameryce”, widząc niebezpieczeństwo grożące mu ze strony PNKK, „zmienia swój stosunek do parafian”; z drugiej zaś strony „młodzież polska jest w ogóle dla

cd. na str. 6

spraw religijnych bardziej obojętnie ustosunkowana, aniżeli starsze pokolenie, tak że zdobywanie nowych członków Kościoła wśród niej jest bardzo trudne”.

Bp F. Hodur wyznawał, że brak księży nie pozwala mu na personalną obsadę wielu parafii, toteż liczył na to, że z chwilą uzyskania prawnego uznania PNKK w Polsce stworzy tu na odpowiednim poziomie seminarium duchowne, które będzie dostarczać nowych kadr duchowieństwa dla PNKK w USA. Attache J. Scazighino widząc, że bpowi F. Hodurowi bardzo zależy „na dobrych stosunkach z rządem polskim oraz na zyskaniu sobie możliwie dobrej opinii społeczeństwa w Polsce”, skierował rozmowę na temat Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej i wzajemnego stosunku duchowieństwa rzymskokatolickiego i PNKK. Podniósł, że „silne forswanie udziału duchowieństwa Kościoła Narodowego na Zjeździe Rady może doprowadzić do wycofania się duchowieństwa rzymskokatolickiego i sympatyzujących z nimi organizacji, a w rezultacie spowodować upadek Rady”.

Attache J. Scazighino podkreślił przy tym, że „duchowieństwo rzymskokatolickie znajduje się w trudniejszej sytuacji aniżeli duchowieństwo Kościoła Narodowego”, bo chociaż poszczególne księża rzymskokatolicy „zgodziliby się na wspólne obrady z kapłanami Kościoła Narodowego, to jednak będąc związani hierarchią kościelną, muszą się podporządkować dyrektywom swoich władz diecezjalnych, i nie mogą oficjalnie wbrew swym przepisom występować”. Przedstawiciel konsula polskiego oznajmił, iż „wszelkie tarcie między duchowieństwem obu wyznań mogłoby się odbić echem w opinii społeczeństwa w Polsce, usposabiając je niechętnie do duchowieństwa Kościoła Narodowego w Ameryce, jako do tych, którzy burzą konsolidację Polonii amerykańskiej”. Ustosunkowując się do tych wypowiedzi, bp F. Hodur oświadczył, że jako były rzymskokatolicki duchowny doskonale rozumie stanowisko duchowieństwa rzymskokatolickiego i jego trudne położenie. Za żadną cenę nie chce dopuścić do rozbitcia Zjazdu Rady na tle sporu między duchowieństwem i „skłonny jest ze swej strony do jak najdalej idących ustępstw”. Wyraził jednak obawę, „czy ustępliwość jego będzie w Polsce przez czynniki rządowe komentowana rzeczywiście jako akt mający na celu dobro konsolidacji Polonii, a nie jako dowód słabości Kościoła Narodowego”.

(cdn.)



Modlitwy w ekumenicznym Tygodniu Modlitw na długo pozostaną w sercach wiernych naszej katedralnej świątyni

cd. ze str. 5

działania Złego, który potrafił przekonać człowieka do swoich celów, za łaską Boga potrafią być fundamentem zwycięstwa łaski Bożego Ducha. To On przemawia do ludzkiego serca i przekonuje: potrafisz nie rozgłaszać fałszywych wieści; nie świadczyć na korzyść bezprawia; nie przyłączać się do tłumu, aby wyrządzać zło; jesteś zdolny do okazania miłości temu, którego inni nazywają twoim wrogiem, a ty sam nieraz niesiesz rany przez niego zadane; potrafisz stanąć obok niewinnego i niesprawiedliwie osądzanego, aby być jego ratunkiem. **Potrafisz nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać!**

Nasze dzisiejsze spotkanie, modlitwa, wspólnota uwielbienia dla Zbawiciela Jezusa Chrystusa, wprowadza nas w te tajemnice. Idźmy z Imieniem Jezusa Chrystusa w naszych sercach, na naszych ustach i w naszych uczynkach. Bogu oddajmy pokłon i Jemu samemu służmy”.

„Niech naszym drogowskazem i źródłem nadziei będą słowa Apostoła Pawła: *Bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajmijcie zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostanie daremny w Panu (1 Kor 15, 58).*

Amen.”

W liturgii uczestniczyli również aktywnie, pełniąc postugę Słowa Bożego, duchowni innych Kościołów chrześcijańskich. Wierni parafii katedralnej licznie przystąpili do Komunii Świętej, dając tym wyraz swojej żywej nadziei na jedność i wspólnotę wszystkich chrześcijan. Piękna oprawa muzyczna, była zasługą pana prof. Wiktora Łyjaka, naszego organisty oraz chóru Piast and Grapa Family pod dyr. Aleksandry Puacz-Markowskiej.

W tym roku kolekta, zbierana podczas Tygodnia w świątyniach całej Polski, przeznaczona była na wsparcie ośrodka szkolno-wychowawczego dla niewidomych dzieci w Rwandzie, który prowadzony jest przez Siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża. Siostry, które od dziesięciu lat prowadzą ośrodek dla ociemniałych w podwarszawskich Laskach, podjęły się misji dla niewidomych dzieci w kraju, gdzie ich los jest szczególnie trudny i bolesny.

Na zakończenie uroczystej liturgii biskup Wiktor Wysoczański, wraz z obecnymi w świątyni biskupami, udzielił zebranych błogosławieństwa pasterskiego, powierzając cały Kościół modlący się o jedność swoich dzieci opiece Zwycięskiego Chrystusa.

Po zakończeniu liturgii goście zgromadzili się w sali parafialnej na tradycyjnej agapie. W serdecznej i radosnej atmosferze śpiewano kolędy, prowadzono rozmowy, były też krótkie przemówienia duchownych i świeckich. Nasuwała się refleksja, że jeśli pragniemy jedności, jeśli chcemy mieć udział w radości, jaka jest jej owocem, to zacząć trzeba właśnie od bycia razem, od wspólnej modlitwy. Kwestie różnic doktrynalnych i instytucjonalnych między Kościołami chrześcijańskimi nie znikną od razu. Wszak jesteśmy ludźmi przywiązani do swych przekonań i tradycji. Dlatego na ekumenicznej drodze nie wolno nam się zniechęcać, załamywać, dzięki wspólnej modlitwie i przebywaniu razem — pogłębiamy i umacniamy nasz ekumeniczny wysiłek.

Obecna tego dnia w świątyni ekipa Telewizji Polskiej zarejestrowała nabożeństwo dla potrzeb Redakcji Ekumenicznej, którego fragmenty zostaną wyemitowane w II programie.

(Mariusz Gajkowski)

Ludowe przysłowia związane z Wielkanocą są mądrością naszych przodków

Czytając ludowe przysłowia zauważamy przede wszystkim wiele prognoz meteorologicznych oraz rad dotyczących czasu rozpoczęcia i kończenia prac gospodarczych. Zalecenia te z reguły związane są z imionami kościelnych patronów. Dziś, w czasach ogromnych osiągnięć technicznych (również w dziedzinie meteorologii i rolnictwa), użyteczność przepowiedni ludowych nie jest już tak duża jak w minionych wiekach, niemniej jednak przysłowia stanowią nadal niezwykle interesującą element tradycyjnej folklorystyki ludowej. Są bowiem śladem zmysłu obserwacyjnego wielu pokoleń naszych przodków.

Niedziela Palmowa (Kwietnia Niedziela)

- Jeżeli Kwietnia Niedziela sucha, rok cały mokry, jeżeli mokra, rok suchy.
- Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci.
- Pogoda w Kwietnią Niedzielę wróży urodzajów wiele.
- W Niedzielę Kwietnią dzień jasny, jest to dla lata znak krasny.
- Gdy mokro w Kwietnią Niedzielę, rok się sucho ściela.
- Kwietnia Niedziela zimna — i listopad zimny.

Wielki Tydzień

- Kto w Wielki Tydzień sieje, będzie miał szybko wielgie.

Wielka Środa

- W Środę po kołaczach, gdy żaba zakuka, już nas zima mrozami pewnie nie oszuka.

Wielki Piątek

- Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury. Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopi.

- Deszcz na Wielki Piątek napcha każdy kątek.
- W Piątek przed Wielkanocą gdy deszczyk przerosi, pospólstwo urodzaje tego roku wnosi.
- W Wielki Piątek, gdy deszcz hojnie doliny zleje, że dużo mleka będzie, są pewne nadzieje.



- Jak w Wielki Piątek jest rosa, będzie obfity plon prosa.
- Kiedy w Wielki Piątek pada, suche lato deszczyk nam ten przepowiada.
- Jak w Wielki Piątek rosa, to dosiewać prosa, a jak mróz, to kamieniem proso przyłóż.
- W Wielki Piątek deszcz, nieurodzaju wieszcz.
- W Wielki Piątek mróz, na suchym brzeżku siana wóz.
- Jak w Wielki Piątek mróz, gdzie bądź na wzgórkach siana wóz, w Wielki Piątek rosa, na łące nie chyci kosa.
- Kto w Wielki Piątek sieje, ten się w żniwa śmieje.
- W Wielki Piątek dobry zasiewu początek.
- W Wielki Piątek rosadę kapusty siej, a gawiedź jej nie chyci.
- W Wielki Piątek rób początek, a w sobotę kończ robotę.

- W Wielki Piątek boleści Marii początek.
- Ubił sprawę jak Judasza w Wielki Piątek.
- Chodźm jak we Wielki Piątek do kościoła.
- U niego jest więcej w Wielki Piątek niż u mnie w Wielką Niedzielę.
- Nie śpiewaj alleluja aż po Wielkim Piątku.

Wielkanoc

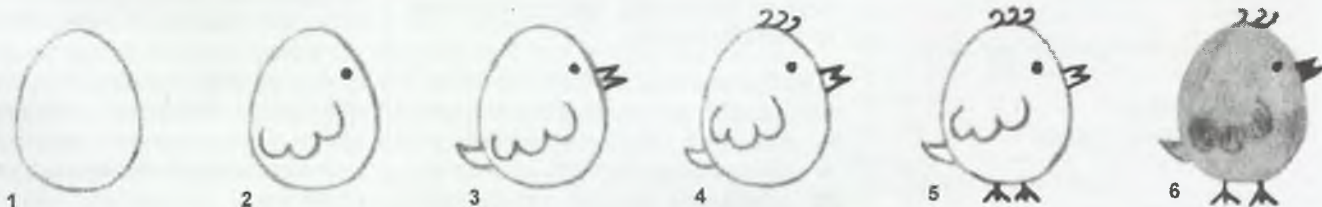
- W Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda.
- Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, w polu uciecha mała.
- Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny.
- Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.
- Jaka pada w Wielkanoc, to trzeci ktoś na polu ginie, ale jak pada na Zielone Świątki, to naprawi.
- Jeżeli w Wielkanocną Niedzielę deszcz, między Wielkanocą i Świątkami więcej słońca niż pogody.
- Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek może lać i w piątek.
- Gdy na świętego Marka (25 IV) Wielkanoc przypada, cały świat zawoła biada.
- Boże Narodzenie nie obejdzie się bez strucli, zapusty bez pączków, Wielkanoc bez święconego, a święty Marcin bez gęsi.
- Ktokolwiek jarząbka na Wielkanoc jada, więźniem nie będzie.
- Nie każdy ma prosię na Wielkanoc.
- Wdzięczny się jak prosię na Wielkanoc.
- Kto dzień i noc gości, to w Wielką Niedzielę pości.
- Nie każdej niedzieli Wielkanoc.
- Na Zmartwychwstanie dziadek przy płocie stanie.
- Strzelają jak na rezurekcję.
- Kichnął tak potężnie, jak morderca na rezurekcję bijący.

Świąteczne zabawy z dziećmi

Rysujemy wielkanocnego kurczaka

Wielkanocne kurczaki możecie narysować na świątecznej kartce i prezent gotowy!

Wykonanie: 1. Narysuj koło w kształcie jajka. 2. Ponieważ nasz kurczaczek będzie narysowany z profilu (bokiem) rysujemy jedno skrzydełko i jedno oko. Oko znajduje się blisko jednej ze stron kółka, a nie w centrum. 3. Teraz kolej na dzióbek i ogonek. Dzióbek łatwiej będzie narysować, jeśli odwrócisz rysunek na bok i napiszesz literę M. 4. Żeby kurczaczek wyglądał weselej, dorysuj mu na łebku piórka. 5. Na koniec zrób mu łapki. 6. Kurczak jest gotowy! Możesz go śmiało pokolorować. Wesołego Alleluja!



Święcenie palmy potęgowało jej moc

Niedzielę Wielkanocną poprzedza Niedziela Palmowa wraz z całym bogactwem wspaniałych palm, dających niepowtarzalny koloryt Świątu Zmartwychwstania Pańskiego. Zanim zaśpiewamy: *Chrystus Zmartwychwstał — Alleluja, Alleluja!*, przeczytajmy trochę o palmie — tej wierzbowej gałązce symbolizującej odrodzenie życia.

Palma Wielkanocna lub gałązka wierzbowa jest tradycyjnym symbolem Niedzieli Palmowej. Na pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy, w Kościele obchodzona jest Niedziela Palmowa, z którą wiąże się zwyczaj święcenia palm, znany w Polsce jeszcze ze Średniowiecza.

Święcenie palm to najważniejsza uroczystość Niedzieli Palmowej. Zwyczaj ten został wprowadzony do liturgii Kościoła katolickiego w XI w. Polskie palmy to wiązanki gałęzi wierzby z pąkami, zwanymi baziami, kotkami, bażkami, bagniątkami, kocankami.

Wierzba w tradycji ludowej od dawna pojmowana była jako nosicielka odradzającego się kosmosu, życia na wiosnę. Ponieważ drzewo to rośnie w każdych niemal warunkach, najwcześniej okrywa się zielenią i nawet mimo



Krypta Grobu Świętego w Jerozolimie

wierzbowych suchych witek wypuszcza na wiosnę pączki i listki. Kwitnące wierzbowe gałęzie doskonale nadają się do wiosennych celebracji życia. Palmę przystraja się w zależności od regionu — barwinkiem, trzciną, bukszpanem, gałązkami borówki, mirtem, tatarakiem, barwnymi trawami, suszonymi lub bibułowymi kwiatami i wstążkami. Palma może się też składać z samych wierzbowych witek. Dodatkowe przystrojenia nie mają szczególnego znaczenia, są po prostu dekoracją. Te wierzbowe witki, przystrojone lub nie, na pamiątkę palm symbolizujących Zmartwychwstanie, odrodzenie życia, są następnie uroczystie święcone w kościołach.

Poświęcenie palmy potęgowało przypisywane jej od dawna dobroczynne własności, nabywała przez to wielkiej mocy.

W Polsce środkowej i wschodniej, zaraz po wyjściu z kościoła, młodzież uderzała się palmami. Pierwotnie bowiem wierzono, że uderzenie kogoś przekazuje

żywoćność i witalność zielonej gałązki, zabezpiecza przed chorobą, zapewnia zdrowie, bogactwo, itp. U Lasowiaków po powrocie z kościoła kropiło się całą zagrodę palmą zamoczoną w święconej wodzie — wszystkie budynki na zewnątrz, w środku, każdy kąt, krowy, a nawet wodę w studni.

Poświęconą palmę przechowywano najczęściej za świętymi obrazami, w tzw. świętym kącie, ale również wazonie, na parapecie, w szafie, w kredensie, komorze, czy na strychu.

Palmie wielkanocnej przypisywane były liczne niezwykle właściwości. Miały one znaczenie lecznicze — po powrocie z kościoła z poświęconą palmą lud wiewski połykał bażki, żeby uchronić się przed bólem gardła na cały przyszły rok (stosowano je również wtedy, gdy gardło już bolało). Łykano też w obawie, że kto w Niedzielę Kwietną bagniątka palmowego nie połknie, to już zbawienia nie otrzymał. Rośliny z poświęconej palmy wykuszano też do leczniczych napojów, aby zwiększyć ich skuteczność.

Poświęcone palmy miały zastosowanie w wielu dziedzinach życia gospodarskiego, wierzono w ich funkcje ochronne. Wystawiona w czasie burzy w oknie, zatknięta na polu, miała chronić przed piorunem, pożarem. Wierzono, że może przepędzić burzę, ochroni przed gradobiciem, czy też inną krzywdą żywiołową. Z wyjętych z palmy wierzbowych witek robiono też krzyżyki, które zatykano w czterech rogach pól — miały chronić pola i powodować obfitość urodzaju.

Wykorzystywano również palmy do zabiegów magicznych związanych z zapewnieniem urodzaju. Powszechnym zwyczajem było dodawanie poświęconych bażków do ziarna przeznaczonego do siewu oraz przeznaczonych do sadzenia ziemniaków, aby lepiej obrodziły. Wierzono również, że obfite plony zapewni podłożenie kawałka palmy pod pierwszą zaoraną skibę.

Otrzyjcie już łzy

1. Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie.

Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie.

Bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie.

Alleluja, alleluja.

Niechaj zabrzmi: Alleluja!

2. Darmo kamień wagi wielkiej, Żydzi na grób wtoczyli.

Darmo dla pewności wszelkiej zbrojnej straży użyli.

Na nic straż, pieczęć i skała nad grobem Pana się zdała.

Alleluja, alleluja.

Niechaj zabrzmi: Alleluja!

3. Bóg wszechmocny, Bóg natury, wyższy nad wszystkie twory,

Wstaje z grobu, kruszy mury, nie ma żadnej zapory.

Zdjęta trwogą straż upada i prawie sobą nie włada.

Alleluja, alleluja.

Niechaj zabrzmi: Alleluja!

(pieśń wielkanocna)

Gospodynie w Polsce środkowej i południowej uderzały palmą krowy, aby były tłuste i okrągłe jak bazy, miały ładną sierść i dawały dużo mleka. Uderzano po grzbiecie palmą również wtedy, gdy po raz pierwszy w roku wypędzano je na pastwisko — miało to uchronić zwierzęta przed chorobami, urokami i wszelkim nieszczęściem. Trochę roślin z palmy wielkanocnej wykuszano też w dniu św. Rocha (16 sierpnia) do poświęconego kadzidła, któ-

Kurpiach (miejscowość Łyse) oraz na Podkarpaciu (Lipnica Murowana).

W zależności od regionu, palmy różnią się wyglądem i techniką wykonania. Swoją odrębność zachowały palemki wileńskie. Palma góralska wykonana jest z pędu witek wierzbowych, wiklinowych lub leszczykowych. Zwieńcza się ją czubem z bazi, jedliny, bibułkowych barwnych kwiatów i wstążek.

W Lipnicy Murowanej odbywają się konkursy na najdłuższą

wymi kwiatami. Palmy na południu Polski — to pęki długich wierzbowych, wiklinowych lub leszczykowych gałęzi, które w kilku miejscach są przewiązane szpagatem lub giętką wicią wierzbową. Zwieńczenie stanowi wielki pióropusz z wierzbowych bazi, bukszpanu, sztucznych kwiatów i kolorowych wstążek. Najpiękniejsze palmy zakupiły muzea regionalne lub też wstawia się je do kościołów na okres świąteczny.



W Wielką Sobotę, już od wieków gospodynie szykowały pokarmy na tzw. „Święconkę”.

Święcenie — to kulminacja wielkich świątecznych przygotowań. Zwyczaj powszechny, umiłowany i bardzo polski. Nakrywano więc największy stół, jaki był w do-



Żołnierze strzegący grobu Chrystusa, w chwili Zmartwychwstania — mal. Matthias Grunewald (ok. 1512-1516), fragment ołtarza w Insenheim

rym następnie okadzano bydło.

Palemki wkładano też do pszczołich uli — na Kaszubach i Pomorzu, do gniazd ptasich na Pomorzu, wplataną w rybackie sieci — na Kaszubach.

Większość tych zwyczajów obecnie już nie występuje i choć dzisiejsza tradycja wielkanocna nadal zawiera w sobie niezwykły ładunek symboliczny, to jednak najczęściej nie jest ona tak pilnie, jak to było niegdyś, przeżywana.

Tradycyjne palmy wielkanocne przygotowuje się z gałązek wierzby, która w symbolice Kościoła jest znakiem Zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Obok wierzby używa się również gałązek malin i porzeczek, które ścinano w Środę Popielcową i przechowywano w naczyniu z wodą, aby puściły pąki na Niedzielę Palmową.

W trzpień palmy wplataną również bukszpan, barwinek, borówkę, cis, widłak.

Tradycja wykonywania palm szczególnie zachowała się na

i najpiękniejszą palmę (także w Tokarni i Rabce).

Palma kurpiowska powstaje z pnia ściętego drzewka (jodły lub świerka), oplecionego na całej długości widłakiem, wrzosem, borówką, zdobionego kwiatami z bibuły i kolorowymi wstążkami. Czub drzewka pozostawia się zielony.

Współcześnie niemal w całej Polsce popularne są tzw. palmy wileńskie. Mają one formę różnego rodzaju patek, zrobionych z poprzeplatanych ze sobą barwionych kłosów zbóż, traw oraz kolorowych suszonych kwiatów.

Szczególnie dwa regiony w Polsce słyną z wysokich, często nawet kilkumetrowych palm — są to Kurpie i Podhale. Palmy kurpiowskie wyglądają jak kolorowe słupy — na całej swojej długości są ozdobione zielenią i bibułko-



Trzy Marie u grobu — rycina Annibale Carracciego z 1590 r.

mu, białym obrusem, na stole stawiano baranka wielkanocnego (z cukru lub ciasta), poświęconą w Niedzielę Palmową palmę, pięknie malowaną jajka i mnóstwo wszelakich wypieków domowych. Mikołaj Rej w swojej „Postylli Pańskiej” napisał: „kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzšanu dla płech, jarząbka dla więzienia, już zły krześcijanin” (*Postylla Pańska*).

A Newerani, uczonego franciszkanin żyjący w połowie XVIII wieku, podaje: „w Polsce święcą chrzan, na znak tego, że gorzkość męki Jezusowej tego dnia w słodycz się nam i radość zamieniła. I dlatego też przy tym masło święcą, które znaczy tę słodycz. Święcą też na ostatek jaja kurze na dowód tego, że jako kokosz dwojako niby kurczęta rodzi, raz niosąc owoc,

Święcenie palmy potęgowało jej moc

cd. ze str. 9

drugi raz go wysiadując, tak przez Chrystusa dwa razy odrodzeni jesteśmy”.

Święcone, niegdyś w Polsce bardzo sute, dziś znacznie skromniejsze, od wieków należy do najmilszych narodowych tradycji, pielęgnowanych w każdym polskim domu. Zasiadając dziś do zastawionego stołu wielkanocnego, bądź niosąc nasze skromne święcone do kościoła w Wielką Sobotę, dobrze jest pamiętać, jak wyglądało staropolskie święcone naszych pradziadów.

Zygmunt Gloger wspomina, że „gdy nadeszła wieść o przybyciu kapłana, powstał we wsi ruch niezwykły. Biegano z wiadomością od chaty do chaty. Z pod każdej strzechy wychylała się kobieta, niosąc spieszenie do dworu słomianą, o płaskim dnie, owalną kobiałkę z ciężarem, w biały, czysty, szeroki z frędzlami ręcznik dawnej roboty zawieszonym. Następową chwila tra-

dycyjna, charakterystyczna. Przed starym gankiem (...) wieśniaczki ustawiały na ziemi swoje kobiałki w duże półkole i odkrywały z białych zaston to, co do poświęcenia przyniosły. Były to wszystkie prawie analogiczne ze święconem we dworze przedmioty, jeno uboższe i skromniejsze i brakowało tylko mazurków. W każdej kobiałce kraśniało kilka pięknie rysowanych pisanek, rozpięta się owalny pieróg (...) do jego boku tulił się świeży ser śnieżnej białości, opasany wiankiem kiełbasy, kawał wędzonki i sól do poświęcenia nieodzowna. U zamożniejszych pyszniła się babka żółta od krokoszu, pękata (...) i wyglądało ciekawie spod ręcznika blade prosię z jajkiem lub chrzanem w zębach. Wszystkie przybrane było zielonym barwinkiem i gruszekiem leśnym i rozaczało woń niezmiernie przyjemną dla tych, którzy przez cały post wstrzymywali się od nabiału, okraszy wszelkiej i mięsa”.

Wielką Sobotę kończyła rezurekcja — nabożeństwo biorące swoją nazwę od łacińskiego słowa *resurrectio* — zmartwychwstanie. „Rezurrekcja — to obrzęd radosny, w krajach słowiańskich powszechny (...). Polega on na wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z tzw. grobu i trzykrotnej uroczystej procesji wokół kościoła wśród pieśni wielkanocnych. Obchód ten powstał z misteriów średniowiecznych, a na jego rozszerzenie wpłynęli bożogrobcy” (Z. Gloger).

Według wierzeń ludowych w czasie rezurekcji woda w źródłach i studniach zamienia się na chwilę w miód, a skarby ukryte w ziemi zapalają się jasnym płomieniem.

Gdy rozlegały się dzwony na rezurekcję, wszyscy spieszyli do kościoła (bo kto rezurekcję przespał, nie miał prawa jeść święconego), wierzone też, że kto nie pójdzie, będzie ciągle chorował”.

W czasie rezurekcji uroczyste tłumy zalegały kościoły, a w wielkiej procesji, trzy razy obchodzącej kościoły, triumfalnie brzmia-



Srebrzyste bazie — ozdoba wielkanocnego stołu

Wesoły nam dzień dziś nastał

- 1) *Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał;
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, alleluja!*
 - 2) *Król niebieski k'nam zawitał,
Jako śliczny kwiat zakwitał;
Po śmierci się nam pokazał.
Alleluja, alleluja!*
 - 3) *Piekielne moce zwojował,
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował.
Alleluja, alleluja!*
 - 4) *Do trzeciego dnia tam mieszkał,
Ojce święte tam pocieszał,
Potem iść za sobą kazał,
Alleluja, alleluja!*
 - 5) *Którzy w otchłaniach mieszkali,
Płaczliwie tam zawołali,
Gdy Zbawiciela ujrzeli.
Alleluja, alleluja!*
 - 6) *„Zawitaj, przybywający,
Boży Synu Wszchemogący,
Wyzbaw nas z piekielnej mocy!”
Alleluja, alleluja!*
 - 7) *Wielkie tam wesele mieli,
Gdy Zbawiciela ujrzeli,
Którego z dawna żądali.
Alleluja, alleluja!*
 - 8) *Potem swą mocą zmartwychwstał,
Pieczęci z grobu nie ruszał,
Na stróżach wielki strach powstał.
Alleluja, alleluja!*
- (pieśń wielkanocna)

ła zwycięska pieśń zmartwychwstania. „Wesoły nam dziś dzień nastał”. To pierwsze słowa jednej z najwspanialszych w całorocznym repertuarze polskich pieśni religijnych, śpiewanej od setek lat.

Chrystus Zmartwychwstan jest

- 1) *Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
iż mamy z martwych powstać,
Z Panem Bogiem królować. Alleluja!*
 - 2) *Leżał trzy dni w grobie,
Dał bok przebić sobie,
Bok, ręce, nogi obie,
Na zbawienie tobie, Alleluja!*
 - 3) *Trzy Maryje poszły,
Drogie maści mioty,
Chciały Chrystusa pomazać,
Jemu cześć i chwałę dać. Alleluja!*
 - 4) *Gdy na drodze były,
Tak sobie mówiły:
Jest tam kamień niemoty,
A któż nam go odwali? Alleluja!*
 - 5) *Powiedz nam, Maryjo,
Gdzieś Pana widziała?
Widziałam Go po męce,
Trzymał chorągiew w ręce. Alleluja!*
 - 6) *Gdy nad grobem stały,
Rzekł im Anioł biały:
Nie bójcie się, Maryjo,
Zmartwychwstał Pan i żyje! Alleluja!*
- (pieśń wielkanocna)

Wiara Abrahama

Abraham wywodził się z Haran, w Mezopotamii, albo z Ur w Chaldei i jest uważany za ojca narodu wybranego (Rdz 12-25). Żył około XIX w. przed Chrystusem. Był synem Tarego (Rdz 11, 25), podróżował do ziemi Chananejskiej (Rdz 12, 5) i do Egiptu (Rdz 12, 10).

Postać Abrahama rzutuje na całą Biblię. Jedno z określeń Boga brzmi: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba” (Mt 22, 32). Był człowiekiem wiary i czynu (Iz 51, 2; Dz 7; Rz 4; Ga 3, 6; Hbr 11, 8; Jk 2, 21).

W Nowym Testamencie podkreślana jest przede wszystkim wiara Abrahama, którą okazywał przy różnych okazjach: gdy wyruszał w podróż (Hbr 11, 8), przy ofierze Izaaka (Rdz 15, 6; 21, 1-19; Hbr 11, 17; Jk 2, 21). Abraham jest ojcem wierzących, a włąc ojcem wszystkich narodów (Mt 3, 9; J 8, 33-39; Rz 3, 27-4, 25; Ga 3, 6-29).

Król Nimrod (Rdz 10, 8-11; 1 Krn 1, 10; Mi 5, 6) chciał zabić małego Abrahama, ponieważ bał się o swoją władzę. Ocalał dzięki fortelowi ojca, który ukrywał go w jaskini. Przez 13 lat Abraham nie widział światła słońca i księżyca. Po wyjściu z jaskini mówił świętym językiem, a za swój drogowskaz obrał głos niewidzialnego Boga.

Abraham zerwał z tradycją swego czasu. Jego ojciec był księciem w królestwie króla Nimroda, w Mezopotamii, to jest ten teren dwurzezcza między Tygrysem a Eufratem, gdzie cywilizacja kwitła od czasów niepamiętnych. Ojciec Abrahama, produkował figury bożków, a Abrahamowi to się nie podobało. Skąd ta niechęć Abrahama do tych figur się wzięła, trudno powiedzieć; są dwie zasadnicze wizje tego, skąd to się wzięło. Pierwsza, Abraham — jako dziecko — musiał być przechowywany w jaskini (13 lat), ponieważ mędrcom się objawiło (rozbita gwiazda), że on będzie wielkim królem, i władca Nimrod, który był uważany za boga, postanowił Abrahama zgładzić. Ukryto więc go w jaskini, a potem pobierał nauki u ludzi mądrych, którzy mieli już tradycję, że istnieje Bóg niewidzialny, inny niż bożkowie.

Bóg Abrahama jest inny, nie jest immanentny, jest transcendentny. Bóg Abrahama jest niewidzialny, jest niemożliwy do wyobrażeń w postaci posągów, Bóg Abrahama jest głosem. Różni się więc od tego, do czego ludzie byli przyzwyczajeni. Żeby do tego dojść, trzeba albo korzystać z jakiejś tradycji, albo dojść do tego dzięki własnemu rozu-

mowi. Abraham uważał, że jest to niemożliwe, aby te figury mogły mieć jakąś moc.

W opowieści o tym, jak Abraham porządkował figury bożków, wyprodukowane na sprzedaż przez ojca, słyszymy, że Abraham położył obok największej figury siekierę i owiędział, że to nie on zrobił, tylko ta największa figura. Oburzono się wówczas na niego i powiedziano, że jest to niemożliwe. Zgodził się z tym Abraham i powiedział, że one mają ręce, ale nic nie czują, mają oczy, ale nic nie widzą, mają uszy, ale nie słyszą. To dla nas brzmi dosyć banalnie, ale w gruncie rzeczy to jest wielka herezja.

Wielka „herezja” Abrahama polega na tym, aby przekazać światu wielką prawdę o Bogu Jedynym, Bogu Niewidzialnym. Abraham wierzył w Boga bezwarunkowo, wierzył wbrew doświadczeniu. Choć był starym człowiekiem, a jego żona Sara przekroczyła wiek, w którym mogłaby począc, Abraham uwierzył Bogu, który mu przyrzekł, że jego potomstwo będzie liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarenka piasku na wybrzeżu morza.

Droga wiary Abrahama zaczyna się od słów Boga: „Lech Lecha” — *wyjdź* (Rdz 12, 1). Abraham musiał wyjść z Ur. Rabbi Judah Arie Lejb Alter z Góry Kalwarii tak tłumaczy te słowa: „Lech” — *idź*, „Lecha” — *do siebie samego*. Innymi słowy, droga wiary nie rozpoczyna się od wyjścia do świata, lecz od wejścia w siebie samego, by znaleźć Boga.

Powiedziane jest, że Abraham wprowadzał ludzi pod skrzydła Szechiny, czyli pod skrzydła Boga. Jak to robił? W sposób bardzo prosty. Nie poprzez jakieś kazania. Abraham, kiedy mieszkał w Werszewie, wybudował tam domostwo z ogrodem, które było jak zajązid i miało ono wejścia z czterech stron świata. Po to, aby wędrowcy ze wszystkich stron mogli do tego domu wejść. Każdy, który do niego przyszedł był gościem mile widzianym. Pewnego razu odwiedzili go też aniołowie (o których nie wiedział, że byli aniołami), których przyjął po królewsku. A potem im powiedział, myślicie, że to jest moje to co wam dałem, nie, to wszystko jest własnością Pana i Stwórcy świata, a ja — jak my wszyscy — jestem tylko Jego sługą. I Jemu, a nie mnie należy złożyć podziękowanie. W ten sposób, łącząc to co transcendentne z tym, co przyziemne, wprowadzał on swoją wizję Boga. Ten wymiar przyziemny jest niezbędny, bez tego nie jesteśmy w zasadzie zdolni iść drogą Abrahama.

Za wyznanie wiary Abrahama niewątpliwie należy uznać ofiarowanie Izaaka. Jeśli patrzymy na to w czysto ludzki sposób, to jest to coś przeraża-

jącego zabić syna. Jeśli popatrzymy na to, jako na wyraz zaufania do Boga, to wprowadzić pozostaje to straszne, ale pojawia się także coś, co nie budzi wątpliwości. I jak powiedział pewien żydowski współczesny komentator (w przeciwieństwie do Kierkegaarda, który mówi, że dramat Abrahama tego nieudanego ofiarowania Izaaka, to jest dramat „bojaźni i drżenia”), według większości żydowskich komentarzy jest to raczej historia „zaufania i spokoju”. Kiedy Izaak leżał już na stole, z oczu obu — ojca i syna — płynęły łzy, ale serca ich były spokojne, bo wiedzieli, że czynią dobrze. To przekracza nasze rozumienie.

Lekcja Abrahama — i nie tylko Abrahama — że musimy być w stanie opuścić miejsce, które nas łączy, by odnaleźć Prawdę, jest przekazem nie tylko teologicznym, ale także w czysto ludzkim sensie jest dla nas przekazem zawsze ważnym.

Przy takim spojrzeniu, wiara nie rozpoczyna się od dogmatyki. Początkiem wiary nie jest przyjęcie abstrakcyjnych zasad teologicznych. Wiara rozpoczyna się raczej wraz z obudzeniem świadomości Boga w naszych sercach, w naszym życiu, w naszym świecie, w naszej historii. Wiara jest tym, co czynimy z tą świadomością. W tej perspektywie wiara nie jest przede wszystkim aktem intelektualnej zgody, lecz osobistym i egzystencjalnym zaangażowaniem.

Wiara kształtuje nasze życie i nadaje mu sens. Wiara mówi mi, kim jestem, jaki jest cel mojego życia, dlaczego uznaję pewne wartości moralne za cenne i prawdziwe.

Sprawdzianem mojej wiary nie jest logika, systemy teologiczne, ale życie. Wiara jest weryfikowana przez życie zgodne z wyznawanymi zasadami wiary i przez moje życiowe wybory. Naszą wiarę wyrażamy w modlitwie, w postępowaniu, w życiu, w dawaniu świadectwa. A dawanie świadectwa Bogu w tym złym i absurdalnym świecie jest bardzo trudne. Kierkegaard powiada: *kiedy morze jest spokojne, świeci słońce i kapitan statku jest trzeźwy, a ty wierzysz, że statek dotrze do miejsca przeznaczenia, to nie jest to prawdziwa wiara. Ale kiedy morze szaleje, fale miotają statkiem i kapitan jest pijany, a ty wierzysz, że statek dotrze do celu, to wtedy masz prawdziwą wiarę.*

Wiara jest zakorzeniona w pamięci. Biblia nigdzie wyraźnie nie mówi nam, że mamy wyrazić w Boga. Raczej nakazuje nam, byśmy pamiętali te wydarzenia, w których doświadczaliśmy obecności Boga w naszym życiu i w życiu naszych przodków. W wierze powinniśmy być pionierami — jak Abraham. Wiara to kwestia indywidualnego wyboru i zaangażowania. W Pwt 6, 6 czytamy: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które Ja ci dziś nakazuję”.

Pisanki, kraszanki i inne...

Podziwiamy barwnie zdobione jajka wielkanocne — prawdziwe arcydzieła sztuki zdobniczej. Ich nazwy pochodzą od sposobu ich barwienia. Tak więc:

Kraszanki — to jajka o czerwonej barwie, nazwa pochodzi od staropolskiego słowa „krasić” — barwić, upiększać;

Malowanki — jajka jednobarwne o innych kolorach;



Skrobanki — na jednolitym tle kraszanki lub malowanki wyskrobie się wzorek (np. szpilką);

Wyklejanki — jajka z naklejonym obrazkiem z listków, sitowia, włóczki itp.;

Nalepianki — jajka zdobione nalepionymi na skorupkę różnobarwnymi wycinkami z papieru.

Pisanka jest ogólną nazwą malowanych jajek wielkanocnych (słowo pochodzi od czasownika „pisać”, czyli malować), chociaż w rzeczywistości można wyróżnić kilka ich rodzajów, wykonanych różnymi technikami.

Jak powstają pisanki? Otóż przed zanurzeniem jajka w barwnym roztworze robi się na nim wzory woskiem za pomocą małego lejka, szpilki lub ostro zakończonych narzędzi. Tam, gdzie był wosk, pozostawał biały, niepomalowany ślad na kolorowym tle. Dawniej po naniesieniu wzoru na skorupę jajka, farbowano je używając naturalnych barwników, które dawały piękne kolory.

Po wykonaniu wzoru woskiem i zabarwieniu skorupy, z wysuszonego jajka ścierano wosk, uzyskując zaplanowane, białe wzory, tworzące piękną, dwubarwną pisankę.

Pisanki, kraszanki, malowanki miały sens symboliczny. Uważano, że malowanie jaj jest jednym z warunków istnienia świata. Ich zdobieniem we wzory geometryczne lub roślinne zajmowały się dawniej tylko kobiety, które wypędzały z izby każdego przybysza płci męskiej i odczyntwały urok, który mógł rzucić na pisanki i jeszcze nie ozdobione jajka: *Sól tobie w oczach, kamień w zębach. Jak ziemia woskowi nie szkodzi, tak*

twoje oczy niech nie szkodzą pisankom.

Nie wszyscy na pewno wiedzą o tym, że barwy pisanek mają swoje symboliczne znaczenie; tak więc fioletowa i niebieska oznacza żałobę i Wielki Post, czerwona — krew Chrystusa przelaną na krzyżu za nasze grzechy, a zielona, brązowa i żółta — radość ze zmartwychwstania.

Oklejanki — powstają poprzez naklejanie słomki, trzciny lub/i kolorowej włóczki, oklejanie jajka kolorowymi wycinkami z materiałów innych niż papier (współcześnie wykorzystuje się do tego celu fragmenty bawełnianych koronek, drobne kwiatki z materiału lub wstążeczki, zwinięty na różne sposoby cienki sznurek; wspaniale wyglądają też nalepione na skorupkę elementy suszonych roślin — liście, kwiaty, drobne pędy; można je pozostawić przyklejone lub zdjąć po wygotowaniu w kolorowym wywarze; w tym drugim przypadku otrzymamy biały motyw roślinny na barwnym tle).

Naklejanki — naklejanie wycinków z papieru.

Kraszanki (zwane też malowanymi, byczkami, afunkami, hafunkami) — to jajka pomalowane na jednolity kolor.

Drapanki (inaczej rysowanki czy skrobanki) to kraszanki z wydrapanym wzorem.

Wszystkie barwione jajka nacierano kiedyś po ostygnięciu smalcem. Ten prosty zabieg powodował, że pięknie się błyszcząły.

Pisanki nazywa się też różnie w zależności od namalowanego na nich wzoru, znane są np.: „koguciki”, „dzwoneczki”, „sosenki” itp.

W jaki sposób uzyskać piękne kolory jajek? Dawniej używano do tego tylko i wyłącznie zróżnicowanych regionalnie naturalnych barwników.

● **żółty**: łupiny cebuli; najjaśniejszy żółty (**kanarkowy**) uzyskiwano z kory młodej jabłoni z dodatkiem kwiatów majówki błotnej; podobny efekt dawało użycie suszonych kwiatów jaskrów polnych;

● **żłocistożółte** stawały się skorupki jajek ugotowanych w kwiatkach nagietka;

● **zielony**: wywar z widłaka, młode żyto ozime, a także inne zboża i trawy, liście barwnika, pokrzywy, jemioła oraz suszone kwiaty fiołka;

● **czarny**: kora dębu, kora olchy, młode liście klonu czarnego lub łupiny orzecha włoskiego;

● **brunatny**: liście bazylii, kolor ten uzyskiwano również poprzez moczenie jajek w wodzie stojącej w wydrążeniu pnia dębu;

● **fioletowy**: płatki ciemnej malwy oraz mieszanie koloru czerwonego i niebieskiego;

● **niebieski**: owoce tarniny;

● **różowy**: sok z buraka;

● **czerwony** (gama odcieni od pomarańczowego do ciemnego karminu): łupiny cebuli, kora dębu, krokus, szyszki olchowe, owoce czarnego bzu, suszone owoce jagody, odwar z robaczków nazywanych czerwcami.

Jajka można też barwić cynamonem, mocnym naparem kawy, atramentem lub też po prostu ugotować w specjalnych barwnikach spożywczych. Wykorzystuje się też technikę decoupage'u.

Wiele osób bardzo lubi brązowe jajka do koszyka. Jak je wykonać? Potrzebujemy do tego: nazbierane zewnętrzne łuski cebuli i — oczywiście jajka.

Tradycyjnym sposobem bezpiecznego barwienia jajeczek na Śniadanie Wielkanocne jest gotowanie ich w wywarze z łupinek cebuli. Cebula barwi skorupki w charakterystycznej gamie od żółci do głębokiego brązu. Warto poeksperymentować — metoda jest ekologiczna, sprawdzona i efektywna, a kolor niezmywalny. Do garnka wkładamy łupin i zalewamy wodą — gotujemy to przez 5-10 minut.

„Chmurki” świeże jajka wkładamy do garnka z wywarem (nie wyjmując łupin) i gotujemy „na twardo”. Na jajkach pozostają spontaniczne ślady po łupinkach, miejscami jaśniejsze — wzór trochę przypomina chmurki;

„Gładkie” odcedzamy barwnik, a łupinki wyrzucamy. W odcedzonym wywarze gotujemy jajeczka uzyskując przepiękny błyszczący kolor na ich powierzchni.

Intensywność koloru zależy od ilości łupinek i czasu gotowania. Nie ma potrzeby gotowania jajek zbyt długo (pozostają sine siarkowe obwódki wokół żółtek), jeśli mamy 3-7 pełnych garści łupin. Warto odkładać łuski już od Wigilii, można też wybierać je w zaprzyjaźnionym warzywniaku.

Warto tu podać też przepis na zielone jajka. Do tego potrzebne są suszone kwiaty malwy czarnej.

Przygotowujemy wywar z kwiatów malwy zakupionych w aptece lub sklepie zielarskim (warto kupić od razu 2 paczki). Barwimy jajeczka gotując je tak jak w przepisie powyżej, uzyskując kolor zgaszonej zieleni, a czasem khaki. Jeśli nie mamy białych jaj kurzych, trudno o piękny odcień.

Niewątpliwie jednak jest to również całkowicie bezpieczna dla zdrowia metoda naturalnego farbowania jajek przeznaczonych do zjedzenia.

Na zabarwionych jajkach w cebuli lub malwie wydrapujemy nożykiem intriligatorskim proste wzorki (nie będzie nam smutno, gdy zjemy jajo na śniadanie). Nie przyciskamy ostrza zbyt mocno, żeby skorupka nie pękła.

Symbolika koloru pisanek w staropolskiej tradycji

W staropolskiej tradycji rzeczą bardzo ważną była symbolika koloru, jaki nadawano pisankom. Kolorowe jajka umieszczano w dużym koszyku i jeszcze przed śniadaniem chodzono od seniora począwszy, wśród gości. Każdy wybierał, mając zamknięte oczy, a następnie, wróżył sobie, co go czeka w najbliższej przyszłości.

Kolor żółty wróżył życie duchowne. Młodzież, która otrzymała

jajko w tym kolorze, mogła liczyć na przyszłość w życiu zakonnym czy kapłaństwie.

Kolor różowy wróżył sukces. Za pisankami w tym kolorze rozglądali się szczególnie ci, którzy planowali otwarcie nowych lub rozbudowę prowadzonych już interesów czy przedsięwzięć.

Kolor biały, a więc niepomalowane, naturalne jajka, to niewinność. Wybranie takiego jajka gwarantowało, że młoda osoba dotrwa w niewinności do dnia małżeństwa.

Kolor niebieski wróżył dobre zdrowie. Za niebieskimi pisankami rozglądały się osoby niedomagające, a także wiekowe. Starano się zjeść jak największą ilość jajek pomalowanych na niebiesko, wierząc, że zagwarantują im zdrowie na cały rok.

Kolor czarny to pamięć. Jajka w kolorze czarnym były najchętniej wybierane przez ludzi interesu, a także uczącą się i mającą kłopoty z nauką młodzież.

Kolor fioletowy wróżył siłę i wytrwałość w dążeniu do celu. Osoby, które planowały jakieś większe przedsięwzięcie, chowały do portmonetki skorupki od pomalowanych na kolor fioletowy jajek.

Kolor zielony wróżył pieniądze. Skorupki od zielono pomalowanych jajek rzucano na pole, by obrodziło i przyniosło dochody.

Wrzucano do sadów, do koryt z paszą dla zwierząt, trzymano je w portfelach, a także w pończochach, w których przechowywano pieniądze. Podobno pomagały wyraźnie w ich pomnażaniu.

Kolor czerwony to oznaka miłości i zwycięstwa we wszystkim: w miłości, w pracy, we wszystkich rodzajach interesów. Pisankom czy malowankom w kolorze czerwonym przypisywano także bardzo wiele właściwości magicznych: wierzone, że były najsukrotniejsze we wszystkich trudnych, skomplikowanych czy zawiłych sprawach sercowych.

W różnych krajach świętowanie z jajkami wygląda inaczej niż w Polsce. W Holandii np. dzieci szukają jajek ukrytych w domu, we Francji — w ogrodzie. W Niemczech pomalowane na zielono jajka wręcza się przyjaciółom, w Szwecji zaś cała rodzina z ochotą bawi się w „taczanki”.

W Bułgarii czerwone wielkanocne jajka maluje się w Wielki Czwartek albo w Wielki Piątek. Pierwszym umalowanym na czerwono jajkiem babcia kreśli znak krzyża na czołach dzieci, żeby były zdrowe i rumiane przez cały rok. To jajko kładzie się przed domową ikoną, w skrzyni z wianem dziewczyny, albo zakopuje się na środku pola, żeby chroniło je przed gradem.

Zapomniane lub nie, zwyczaje ludowe

Ludowe zwyczaje wielkopostne i wielkanocne zaskakują nazwami. Szkoda, że zanikają i giną. Niektóre z nich, te funkcjonujące jeszcze i te zapomniane, przypomnimy. Na przykład:

Dziady śmigustne (Poniedziałek Wielkanocny). Przebierańcy wędrujący w strojach ze sfomianych powróseł, futrzanych maskach i z sikawkami z drewna. W Małopolsce zwłaszcza w okolicach Limanowej, chodzą od domu do domu, płatając figle, polewają przechodniów wodą i na migi proszą o datki. Czasem świszczą lub pomrukują. Gospodarze obdarowują ich jajkami i słodkim pieczywem.

Dziady śmigustne przedstawiają żydowskich wystanników, którzy — według legendy — nie uwie rzuli w zmartwychwstanie Chrystusa i z tego powodu utracili mowę.

Konopielka (Niedziela Wielkanocna i Poniedziałek Wielkanocny). To kawalerowie odwiedzający domy panien na wydaniu. Czasami chodzący z konopielką chłopcy nosili różgi lub przyczepioną do tyczki kukłę, tzw. bełdę. Przed oknem panny grali oni na skrzyp-

cach lub harmonijce i czekali na zaproszenie. Gdy wpuszczono ich do środka, składali gospodarzom życzenia, a niekiedy układali ręce w „stołeczek”, sadzali na nim dziewczynę i huśtali ją podczas śpie-

wania konopielki. Był to wyraz uznania dla jej urody i zalet oraz zapowiedź szybkiego zamążpójścia. Konopielka kończyła się wy-

cd. na str. 14

Śmigus-dyngus



Wielki Tydzień i Zmartwychwstanie

Najbardziej dramatyczne wydarzenia Wielkiego Tygodnia przedstawiane są co roku w **Kalwarii Zebrzydowskiej** i **Paclawskiej** w Wielki Czwartek i Piątek. Wtedy to otoczony tłumem wiernych mężczyzna odgrywający rolę Jezusa wędruje razem z żydowskimi kapłanami od Annasza do Kajfasza, Heroda i Piłata. Jezus niosący swój krzyż na Golgotę spotyka Szymona Cyrenejczyka, Weronikę i Martę, kilkakrotnie upada, wreszcie jest ukrzyżowany. Narrator cytuje wiersz Ewangelii. Spektakl ten gromadzi każdego roku tłumy wiernych, także z zagranicy.

XVIII-wieczny kronikarz ksiądz Jędrzej Kitowicz wspominał o wódczeniu w **Wielki Czwartek** po ulicach warszawskiego Starego Miasta kukły przedstawiającej Judasza. Zwyczaj ten przetrwał jeszcze gdzieś w naszym kraju. Na przykład w Wielki Czwartek w Próchniku koło Jarostawia odbywał się „**sąd nad Judaszem**”. Wielką kukłę tego zdrajcy gromady dzieciaków ciągały po ulicach,

wymierzając jej razy kijami. Na koniec podpalały ją i wrzucały do pobliskiego stawu.

Podobna tradycja zachowała się jeszcze w Ciężkowicach na południe od Tarnowa, gdzie obnoszona po miasteczku kukła Judasza płonie na koniec nad rzeką Białą. Natomiast w okolicach Rudnika na południowy zachód od Krakowa w tym dniu na wzgórzach płoną dziesiątki ognisk, na których palą się wyobrażające Judasza kukły.

Polską tradycją jest urządzenie w kościołach Bożych grobów, w których w Wielki Piątek układane jest Ciało Jezusa. Honorową straż pełnią przy nich miejscowi strażacy. W wielu wsiach i miasteczkach w Dolinie Sanu straż przy Grobie Pańskim trzymają uzbrojeni żołnierze nazywani **Turkami wielkanocnymi**. Asystują księdzu przy święceniu ognia, wody i pokarmów oraz podczas mszy i procesji rezurekcyjnej.

Wielkanocni Turcy mają fantazyjne mundury i rozmaite uzbroje-

nie, najczęściej szable różnego pochodzenia lub atrapy karabinów. Oddziały umundurowanych Turków wielkanocnych spotkać też można w Grodzisku, Starej Sarzynie, Radomyślu, Woli Rzeczyckiej, Leżajsku, Giedlarowej i Gniewczynie.

W Radomyślu nad Sanem miejscowa tradycja wiąże zwyczaj ten z historią jaka wydarzyła się podczas powrotu miejscowych żołnierzy z wyprawy wiedeńskiej do domów. Kiedy, a było to właśnie w Wielkanoc, zbliżali się do Radomyśla, przebrali się w zdobyczne stroje tureckie. Na ich widok mieszkańcy uciekli w popłochu, a oni zaciągnęli straż w opuszczonym kościele przy Grobie Pańskim. Dzisiaj na Wielkanoc uzbrojeni w szable młodzieńcy z Radomyśla tworzą oddział Turków w niebieskich kurtkach i czerwonych szarawarach. Przepasani są białoczerwonymi szarfami, a na głowie mają okrągłe czapki bez daszków ozdobione pękiem kogucich i bażanich piór oraz półksiężycem i gwiazdą. Na czele oddziału stoi komendant zwany baszą,

cd. ze str. 13

praszeniem tzw. wykupu, najczęściej były to jajka, kiełbasa i ser.

Kraszanki. Kolorowe jajka wielkanocne, malowane gładko, najczęściej na czerwono. Jaja w tym kolorze od wieków symbolizowały Wielkanoc i Zmartwychwstanie. Według legendy w Niedzielę Wielkanocną św. Maria Magdalena chciała przygotować posiłek dla Apostołów. W spiżarni znalazła jaja, których skorupki miały czerwoną barwę. Po chwili wykuły się z nich przepiękne ptaki i poszybowały do nieba. Apostołowie uznali to za znak zmartwychwstania Chrystusa i życia wiecznego.

Kurek dyngusowy (Poniedziałek Wielkanocny). Obchody kawalerów, nazywanych kurcarzami, z którym, a później także sztucznym kogutem. Kurka dyngusowego karmiono ziarnem pszenicy namoczonym w wódce i przywiązywano do wózeczka z dyszlem, który przyodzabiano wstążkami, koralikami i błyskotkami. Chłopcy nieśli też sikawki na wodę, koszycki na datki i żmijki dyngusowe, którymi kłuli dziewczęta. Przyprawdżany do domu kurek miał zapewnić szczęście w miłości, liczne potom-

stwo i zdrowie dla całej rodziny. Kurcarze polewali domowników wodą i śpiewali świąteczne piosenki. W zamian otrzymywali pieniądze i jajka.

Pogrzeb żuru i śledzia (Wielki Piątek). Znana w całym kraju zabawa w pogrzeb tradycyjnych potraw postnych. Młodzież z różnych grup społecznych niosła garnek żuru wymieszanego z popiołem i plewami oraz śledzia wyciętego z drewna lub tektury i zawieszzonego na żerdzi, przyśpiewując i pokrzykując. W orszaku szedł też chłopiec z łopatą — grabarz. Inny wspinał się na drzewo, by tam wykonać wyrok — powiesić garnek z żurem. Dobierał sobie pomocnika, na którego później wylewał zawartość garnka.

Przywoływki dyngusowe (Niedziela Wielkanocna). Kujawski zwyczaj obwieszczający śmigusa-dyngusa. Kawalerowie wędrowali z orkiestrą przez całą wieś aż do głównego placu. Tam dwaj wybrańcy z trybuny, dachu karczmy lub wysokiego drzewa wywoływali wszystkie dziewczęta. Krzyczeli, ile na każdą poleje się wody, i dopytywali, czy ktoś je przed tym obroni. Jeśli jakiś chłopiec ubiegał się o względy panny, stawiał komi-

tetowi wódkę, a w Poniedziałek Wielkanocny osobiście oblewał wodą. Niekiedy przywoływki dyngusowe dotyczyły też kawalerów.

Pucheroki (Niedziela Palmowa). To młodzi chłopcy z uczernionymi sędziami twarzami, laskami w kształcie siekier lub młotków oraz stożkowatymi czapkami ze słomy ozdobionymi bibułkowymi wstążkami. Wędrują od domu do domu, zabawiając gospodarzy wierszami i oracjami. W zamian otrzymują do koszyczków pieniądze i jedzenie.

Siudy (Poniedziałek Wielkanocny). Zwyczaj przebijania się mężczyzną za dziada i dziadówkę, praktykowana w środkowej i południowej Polsce. Dziadówka niosła lalkę przypominającą dziecko i koszyk na datki, a dziad — bat, drewnianą sikawkę i różaniec z drewna, brukwi lub ziemniaków. Przebie-rający mieli ubrudzone sędziami twarz lub maski, stare ubrania i kożuchy wywrócone tył na przód. Zaczepiali (całowali i ściskali) przechodniów, natarczywie domagając się datków. Dzieci krzyczały za nimi: „Ruda, siuda, popielata, kominy zamiata”, za co siudy polewały ich wodą.

odziany w kapę, z przyprawioną długą brodą. W oddziale są też tańczące „doctory” w wysokich czapkach przybranych pękami kolorowych wstążek.

W Niedzielę Wielkanocną po rezurekcji, Turki składają życzenia miejscowemu księdzu, który zaprasza ich na śniadanie, a potem wraz z orkiestrą grającą pieśni wielkanocne odwiedzają z życzeniami gospodarzy, którzy rewanżują się im datkami.

W Wielką Sobotę późnym wieczorem koło Sandomierza idzie procesja rezurekcyjna poprzedzana przez kilku ziejących ogniem strażaków zwanych **bziukami**. Pochód upamiętnia czasy, kiedy zaborcy zabronili strzelania na Wielkanoc z moździerzy i miejscowi postanowili uhonorować zmartwychwstanie Jezusa bezgłośnym ogniowym salutem. Podczas procesji rezurekcyjnej bziuk w stroju bojowym nabiera do ust raz po raz porcję nafty, z butelki i rozpryskuje ją, podpalając trzymaną w ręku pochodnię. Płonąca nafta oświetla uczestników

cd. na str. 16

Śmigus-dyngus (Poniedziałek Wielkanocny). Zwyczaj oblewania się wodą. Początkowo były to dwa osobne obrzędy o nazwach pochodzenia niemieckiego. Śmigus (schmechen — bić i Ostern — Wielkanoc) polegał na uderzaniu i dotykaniu zielonymi gałązkami lub uplecionymi z nich batami. Był to zw. suchy lub zielony śmigus, praktykowany w północnej Polsce, gdzie — nie znano zwyczaju polewania się wodą. Panny na wydaniu i młode mężatki oblewano w środkowej i południowej części kraju. Tam też obchodzono dyngusa (dingen — wykupywać), czyli włóczębne chłopców, często po-przebieranych i niosących różne przedmioty, np. baranka, połączone z oblewaniem wodą, śpiewaniem pieśni religijnych i zalotnych, oraz wyprasaniem podarunków. Z czasem obydwie obrzędy połączone i dziś występują pod nazwą śmigus-dyngus.

Wielkanocne opowiadanie

Wedle starej legendy, dawno temu w pięknych lasach Libanu wyrosły trzy cedry. Jak wszyscy wiemy, potrzeba wielu lat, aby cedr wyrósł na potężne drzewo. Dlatego drzewa te przez całe wieki rozmyślają o życiu, śmierci, przyrodzie i ludziach.

Owe trzy cedry były świadkami przybycia ekspedycji z Izraela wysłanej przez króla Salomona, później ujrzały, jak ziemia spłynęła krwią podczas bitew z Asyryjczykami. Dane im było poznać Jezabel i proroka Eliasza, dwu śmiertelnych wrogów. Widziały, jak wynaleziono alfabet.

Pewnego dnia postanowiły porozmawiać o przyszłości.

— Po tym wszystkim, czego byłem świadkiem — powiedziało pierwsze drzewo — chciałbym, aby wyrzeźbiono ze mnie tron dla króla najpotężniejszego na całej Ziemi.

— Ja zaś pragnę stać się częścią czegoś, co przemieni na zawsze Zło w Dobro — rozmarzył się drugi z cedrów.

— Jeśli zaś chodzi o mnie, to chciałbym, aby ilekroć ludzie spojrzą na mnie, myśleli o Bogu — odpowiedział trzeci cedr.

Minęło jeszcze wiele lat, aż pojawili się cieśle. Ścieli cedry i statek powiózł je w dalekie strony. Z drewna pierwszego zbudowano schronienie dla zwierząt, a z resztek zbito rusztowanie do siana. Z drugiego wyciosano zwykły stół, który trafił do rąk handlarza mebli. Na drewno trzeciego nie znalazł się kupiec, dlatego pocięto je i umieszczono w magazynie w jakimś wielkim mieście.

Nieszczęśliwe i zawiedzione drzewa żaliły się: „Nasze drewno nie było dość dobre i nikt nie doszukał się w nas piękna, by je wydobyć”.

Czas mijał. Pewnego razu, podczas jednej z wielu gwiazdzistych nocy pewne małżeństwo, które nigdzie nie mogło znaleźć miejsca na nocleg, schroniło się w stajence zbudowanej z drewna pierwszego cedru. Kobieta krzyczała z bólu, aż wydała na świat Dziecię i położyła je na sianie umieszczonym na drewnianym rusztowaniu.



Przybrany kwiatami krzyż przy drodze z Mikołajek do Rynu

Wtedy cedr pojął, że oto spełniło się jego marzenie — to Dziecię, było bowiem największym Królem ze wszystkich królów na Ziemi.

Mijały lata, aż pewnego wieczoru, w skromnym domu, mężczyźni zasiedli wokół stołu wyciosanego z drewna drugiego cedru. Jeden z nich, zanim jeszcze wszyscy zaczęli jeść, wyrzekł słowa o chlebie i winie stojącym przed nim.

Wtedy drugie drzewo zrozumiało, że w owej chwili to nie kielich i kawałek chleba spoczywa na nim, ale dokonuje się pojednanie człowieka z Boskością.

Następnego dnia zabrano kawałki trzeciego cedru i zbito w kształcie krzyża. Porzucono je gdzieś, a w kilka godzin później przywiedziono nieludzko poranionego mężczyznę, którego przykuto do jego drewna. Przerazone drzewo zapłakało nad barbarzyńskim losem, jakie zgotowało mu życie.

Zanim jednak minęły trzy dni, trzecie drzewo pojęło sens swego przeznaczenia — ukrzyżowany człowiek stał się rozświetlającym wszystko Światłem. Krzyż, zrobiony z drewna trzeciego cedru, z symbolu tortury przeistoczył się w symbol zwycięstwa.

Jak to zwykle bywa z marzeniami, spełniły się sny trzech libańskich cedrów, ale nie tak, jak drzewa to sobie wyobrażały.

(Paulo Coelho)

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 3/2012.

Nakład: 1.250 egz.

Wielki Tydzień i Zmartwychwstanie



Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Pałacowskiej

cd. ze str. 14

bractwa rycerskiego z pobliskiego Sandomierza, którzy działo strzelają z armaty, kiedy mijają ich okrążająca kościół procesja.

W wielu karpaccich wioskach, wczesnym rankiem w **Poniedziałek Wielkanocny** spotkać można odzianych w słomę osobników. Na głowach mają spiczaste słomiane czapy zakończone kilkoma warkoczami. Twarze zasłaniają im futrzane maski lub usmolone pończochy. Mają wiadra z wodą i zmyślnie sikawki, którymi polewają idących do kościoła. Starszych — tylko trochę, ale młodszych, zwłaszcza dziewcząt, nie oszczędzają.

Najwięcej jest ich we wsi Dobra koło Limanowej. Miejscowe podanie mówi, że w średniowieczu, podczas najazdów Mongołów na Polskę, Azjaci, żeby sterroryzować ludność, obcinali jeńcom języki, masakrowali twarze i wypuszczali na wolność. Nieszczęśnicy w łachmanach, owinięci słomą, snuli się po okolicy, błagając o pomoc. Niektórzy z nich w **Poniedziałek Wielkanocny** trafili do beskidzkiej wsi, gdzie znaleźli opiekę, strawę i schronienie. Na pamiątkę litościwych

gospodarzy, wieś nazwano Dobrą, a wydarzenia te przypominają do dziś odziani w słomę młodzi mężczyźni.

Podobnych „dziadów” można też spotkać w okolicznych miejscowościach: Skrzydłnej, Szczyrzycu, Wilkowisku i Wiśniowej, gdzie lepiej się jednak w tym dniu nie pokazywać, bowiem szalejące „dziady” w plastikowych maskach, usiłują opodatkować przejeżdżające tamtędy samochody, a przynajmniej dokładniej zmoczyć ich pasażerów.

W **Poniedziałek Wielkanocny** koło Raciborza przybywają konno odświętnie ubrani miejscowi gospodarze, aby wziąć udział w **konnej procesji zwanej Kawalkadą Wielkanocną, albo Procesją Stu Koni**. Ich rumaki to konie robocze, ale starannie na tę okazję wyczyszczone, z kopytami pomalowanymi czarnym lakierem. Siodła i uprząż zdobią lśniące metalowe okucia.

Po południowej Mszy, przy dźwięku dzwonów, spod kościoła wyrusza imponujący orszak. Przodem sunie jeździec z krzyżem, za nim grupa konnych z wielkanocnymi chorągiewkami, dalej dwaj piętrowiczanie z drewnianą figurą Zmartwychwstałego i dużym drem-

nianym krzyżem przepasanym czerwonym stułą, potem ksiądz w stroju liturgicznym w asyście dwóch gospodarzy. Za nimi idzie orkiestra złożona z trąbek, puzonów, saksofonów i bębna, a na końcu reszta konnej grupy. W procesji bierze też udział kilka tysięcy ludzi z okolicznych wiosek, ale konno jadą tylko wybrani mężczyźni. Reszta pielgrzymów jedzie w bryczkach i samochodach, albo idzie za konnymi.

Procesja Stu Koni odbywa się tu co roku od ponad 30 lat. Jeszcze do niedawna kończyła się szaleńczym wyścigiem, dziś jeźdźcy finiszują spokojniejszą galopadą.

W **Wielkanocny Poniedziałek** warto też zajrzeć do **Wieliczki**. Miasteczko to słynie ze starej kopalni soli, ma także inną osobliwość. W tym dniu na rynku i w okolicy kościoła spotkać można Siuda Babę. To przebrany w kobiece odzienie młody mężczyzna przepasany różańcem z kasztanów. Twarz ma uczernioną sadzą, w ręku trzyma bicz i blaszaną puszkę, którą potrząsa, nagabując przechodniów o datki „na tabaczkę”.

W **Wielkanoc** warto jeszcze wspomnieć o **krakowskim Jarmarku Emaus**. Ten tradycyjny krakowski odpust, nazwany tak od biblijnej wsi, do której podążał zmartwychwstały Chrystus, **odprawiany jest od XVI w. w drugim dniu Wielkanocy**. Odpustowe kramy uginają się od pierników w kształce serca, zabawek, dewocjonaliów. W tłumie słychać strzelanie z różnych pukawek i piski polewanych wodą dziewcząt, bo to przecież „lany” poniedziałek.

Mniej znana jest wywodząca się jeszcze z czasów pogańskich **Rękawka na krakowskim Podgórzu, która odbywa się w poświęcony wtorek**. Niegdyś ze szczytu kopca Krakusa mieszczanie zrzucali pozostałości świętecznego jadła: jajka, jabłka i kołaczki, a u stóp wzniesienia biła się o nie gawieź. Dziś to raczej festyn połączony z kiermaszem i rycerskimi zabawami.